

# Trzy doktryny cybersuwerenności



**DR NIKODEM BOŃCZA TOMASZEWSKI**  
manager branży ICT, historyk i publicysta

**W XXI wieku o kształcie polityki międzynarodowej decydują już nie klasyczne ideologie, lecz dwie potężne siły: technologia i suwerenność. Cyfrowa rewolucja sprawiła, że obie sfery niemal stopiły się w jedno, zmuszając państwa do odpowiedzi na pytanie, kto naprawdę kontroluje cyberprzestrzeń – korporacje, administracja (poprzez aparat regulacyjny) czy też wspólnota obywateli. Od przyjętej definicji cybersuwerenności zależy dziś nie tylko pozycja państw w globalnym wyścigu, lecz także zakres wolności ich obywateli.**

## Technologia w służbie Postępu

Technologię, jako siłę kształtującą ludzkość w XXI wieku, należy rozumieć dialektycznie. Nowożytność zakwestionowała antyczne pryncypia, wedle których człowiek był bezwzględnie podporządkowany bogom i naturze. Następnie wydała z siebie Nowoczesność, a ta zrewidowała antyczne podejście do technologii, która nie miała już być podporządkowana człowiekowi, lecz go formować, wynosząc na wyżyny Postępu.

Oczywiście budowa życia społecznego pod inżynierskie dyktando – od XIX wieku do dziś – odbywa się pod hasłami *let's make the world a better place*, służenia człowiekowi oraz Ziemi. Nie trzeba jednak szczególnej przenikliwości, by stwierdzić, że ten slogan jest wtórny wobec pryncypiów postępu naukowo-technicznego. Historycznie twórcy każdej nowoczesnej

innowacji technicznej, która wywołała głęboką zmianę (*disrupt*), brali w nawias konsekwencje społeczne swoich odkryć. Pasja odkrywania lub pasja zarabiania, a czasem obie naraz, zawsze brały górę. Niemiecki chemik Fritz Haber z równym zapałem tworzył nawozy sztuczne, co gazy bojowe. Wernher von Braun, któremu zawdzięczamy lot na Księżyc, nie miał dylematów, budując w mundurze SS rakiety V-2. Cyfrowi oligarchowie Doliny Krzemowej płynnie przechodzą od tworzenia usług dla ludności do zarabiania na narzędziach jej kontrolowania.

Tworzeniu współczesnych technologii cyfrowych towarzyszy przekonanie, że jeśli jakaś technologia jest możliwa, to należy ją stworzyć, a o konsekwencjach myśleć później. Tak brzmi na przykład myśl przewodnia lobby cyfrowych gigantów w dyskusji o tym, jak

i kiedy należy prawnie uregulować technologie sztucznej inteligencji.

***Nowoczesność uczyniła z technologii siłę, która sama legitymizuje swoje istnienie w imię Postępu – nawet jeśli jej społeczne konsekwencje odkrywamy dopiero po fakcie.***

Nowoczesność wdrukowała w podświadomość elit przekonanie, że rozwój technologiczny sam się legitymizuje jako narzędzie postępu. Tok tego rozumowania jest następujący: tworząc, dzięki badaniu natury i manipulacji materia, kolejne technologie, nie jesteśmy w stanie przewidzieć ich potencjału i skutków. Na przykład Internet narodził się jako narzędzie komputerowej łączności dla wojska i naukowców – nikt nie przewidział jego roli jako tkanki wirtualnej rzeczywistości. Podobnie smartfon miał być miłym i łatwym w użytkowaniu programowalnym telefonem, a stał się podstawowym narzędziem tworzenia i utrzymywania kontaktów międzyludzkich. Gore-Tex został opracowany jako tkanina mundurowa, a dziś służy do szycia odzieży sportowej.

Oczywiście nie zawsze jest tak różowo. Dlatego jeśli nowa technologia nie przynosi jednoznacznie pozytywnych skutków, wówczas przyjmuje się legitymizację dialektyczną. Tezą jest wynalazek, antytezą – jego niemoralne wykorzystanie, a syntezą – przemiana w narzędzie służące ludzkości. Na przykład rozszczepienie jądra uranu pozwoliło stworzyć bombę atomową, a następnie elektrownię jądrową. Internet spowodował masowe uzależnienie od mediów społecznościowych,

gier i pornografii, ale zdemokratyzował obieg informacji i stworzył potężne środowisko międzyludzkiej komunikacji.

### **Technologia – pojęcie polityczne?**

W XIX wieku technika była jedną z sił napędowych Postępu, ale nie jedyną. Przewodnią siłą pozostawały wówczas wielkie idee przemiany społecznej: kapitalizm, komunizm, socjalizm, demoliberalizm. Ponieważ żadna z nich nie przyniosła spodziewanego wyzwolenia ludzkości spod niewoli zła i cierpienia, w XXI wieku technologia stała się główną siłą dźwigającą na swoich barkach Postęp.

***W XXI wieku technologia przestała być jedynie narzędziem ideologii – stała się ich wspólnym mianownikiem i głównym filarem każdego systemu politycznego, niezależnie od ustroju czy kręgu cywilizacyjnego.***

Globalny przegląd systemów politycznych początku XXI wieku pokazuje, że niezależnie od ustroju i cywilizacji rozwój nauki i techniki oraz innowacje technologiczne są stałym filarem każdego systemu politycznego. Są one wpisane w republikańskie pryncypia działania władz USA, widoczne w zbudowanej na wahabizmie monarchii saudyjskiej czy strategii hinduistycznej demokracji indyjskiej, jak i obecne w wywiedzionych z heglizmu politykach regulacyjnych Unii Europejskiej czy zasadach rozwoju komunistycznych Chin.

### **Narodziny suwerenności**

Technologia jawnie i z dumą kształtuje nowoczesnego człowieka, ale nie jest sama.

Ma swoją starszą siostrę – ideę suwerenności. O ile technologia jako pojęcie wywodzona jest z porządku naturalnego, z Natury (Stanisław Lem w „Summa Technologiae” opisuje rozwój techniczny ludzkości jako przedłużenie darwinowskiej ewolucji), o tyle suwerenność niewątpliwie wywodzi się z katalogu koncepcji teologii politycznej.

Stan idealny, absolutnej suwerenności, osiągamy, jeśli nikt nie ma władzy nad nami, a my posiadamy całkowitą władzę nad wszystkimi. Łatwo dostrzec, że w taki sposób teologia opisuje status ontologiczny Boga w religiach monoteistycznych. Kiedy w XVI wieku suwerenność stała się kategorią kształtującą doktrynę prawną i praktykę polityczną monarchii absolutystycznych, suwerenność władcy była modelowana na kształt monoteistycznego ideału.

W mojej ocenie w XXI wieku pozostały tylko dwie bazowe kategorie polityczne: technologia i suwerenność. Wszystko inne, w tym klasyczne modele społeczno-polityczne (demokracja, monarchia, republika, dyktatura itd.) oraz ideologie polityczne, jest wtórne. Stały się one jedynie fasadą lub narzędziem wykorzystywanym przez nadrzędne siły technologiczne i dążenie do suwerenności.

Sposób działania tej „wielkiej dwójki” można analizować na wiele sposobów. Najprostszym punktem wyjścia jest posłużenie się mimetycznym schematem René Girarda. Rywalizacja państw jest formą naśladownictwa i pożądania tych samych rzeczy (technologii), a jeśli inne państwo staje się przeszkodą w ich pozyskaniu, powstaje rywalizacja, która ujawnia problem suwerenności poszczególnych graczy.

Państwowe strategie rozwoju technologicznego mają niewątpliwie charakter mimetyczny. Naśladowcza retoryka „doganiania” i „prześcigania” jest stałym elementem programów rozwojowych. Słynny amerykański program kosmiczny i lądowanie na Księżycu były reakcją na lot Gagarina. Dziś możemy obserwować podobne wyścigi w różnych dziedzinach, na przykład w obszarze AI czy technologii kwantowych.

***Współczesną politykę kształtują dwa wektory – technologia i suwerenność – rywalizacja państw jest w istocie walką o to, kto pierwszy zdoła je połączyć i uzyskać trwałą przewagę.***

### **Koniec końca historii**

O ile triumfalny rozwój techniki jako siły przewodniej nowoczesności trudno zakwestionować, o tyle liberalna doktryna polityczna próbowała podważyć prymat suwerenności. Wynikało to z faktu, że budowa suwerenności często otwiera się na przemoc jako zasadę politycznego działania oraz podważa zasadę wolności jednostki.

Po upadku komunizmu w ZSRR, kiedy liberalny globalizm nabrał wiatru w żagle, wydawało się, że proces budowy globalnej współpracy gospodarczej oraz polityczna i mentalna liberalizacja społeczeństw Azji i Afryki zepchną potrzebę rywalizacji w cień. Korzyści z międzynarodowej współpracy gospodarczej miały przeważać nad neokolonialnym współzawodnictwem. Poszanowanie cudzej suwerenności miało stać się standardem, który w praktyce unieważniał absolutystyczną ideę suwerenności. Taka wizja kształtowała prymat

amerykański w czasie prezydentury Clintona czy rozwój UE o kraje bloku wschodniego.

**„Koniec historii” okazał się jedynie przerwą w rywalizacji – suwerenność powróciła jako twarda zasada polityki, a globalizm nie zlikwidował walki o władzę, lecz ją przeformułował.**

Była to jednak iluzja, która rozwiała się jak poranna mgła w momencie pojawienia się sił otwarcie przystępujących do rekreacji własnych imperialnych suwerenności. Globalizm w zakamuflowany sposób powodował przepływ suwerenności do cywilizacyjnych centrów, takich jak Waszyngton czy Bruksela. Dlatego Chiny zaczęły budowę alternatywy dla supremacji amerykańskiej, a Rosja zaniepokojona rozwojem integracji europejskiej, zaatakowała Ukrainę, podejmując próbę reaktywacji swojego imperium.

### **Suwerenność i technologia**

Dominacja suwerenności i technologii, jako podstawowych sił kształtujących współczesną politykę międzypaństwową, wynika ze struktury nowoczesności, więc wcześniej czy później obie te siły wyszłyby z ukrycia. To, że stało się to niezwykle szybko, a iluzja globalizmu nie przetrwała nawet dwóch dekad (jej koniec można różnie określać – moim zdaniem nastąpił on w dniu zamachu 11.09.2001 roku, ale można też twierdzić, że gwoździem do trumny była dopiero druga kadencja prezydencka Donalda Trumpa), wynika z faktu, że świat załamała cyfrowa rewolucja.

Technologie cyfrowe (komputer osobisty, procesor, software, Internet, sieć komórkowa, smartfon) zdominowały wszystkie inne technologie, a w konsekwencji życie społeczne jako takie – w stopniu i skali dotychczas niewyobrażalnych. Jeśli porównamy rywalizację technologiczną epoki przemysłowej, na przykład o surowce, to dotykała ona wybranych dziedzin życia i gospodarki. Tymczasem walka o cyfrową dominację obejmuje praktycznie wszystkie sfery życia: od chipsetów niezbędnych do działania niemal wszystkich urządzeń, przez komunikację społeczną za pomocą mediów społecznościowych, narzędzia potrzebne do tworzenia i rozpowszechniania kultury, po budowę sztucznej inteligencji.

Ultraszerokie spektrum cyfrowej fali wypchnęło z ukrycia technologię i suwerenność jako zagadnienia polityczne. Technologia cyfrowa jest pierwszą technologią, bez której w praktyce nie można żyć i której nie można w pełni kontrolować. Dążenie do budowy AI i marzenie o osiągnięciu przez nią „osobliwości”, czyli kreacji *de facto* nowego inteligentnego bytu, jasno uświadamia nawet największym sceptykom, że technologia rozwija się w kierunku, w którym bardziej służy Naturze niż człowiekowi. Natomiast codzienne uzależnienie od cyfrowych narzędzi odnawia apokaliptyczną figurę „znaku Bestii”, czyli narzędzia, bez którego nie można społecznie funkcjonować.

**Cyfrowa rewolucja sprawiła, że technologia i suwerenność przestały być ukrytymi strukturami nowoczesności – stały się osią globalnej rywalizacji i warunkiem realnej podmiotowości państw.**

## Cybersuwerenność korporacyjna

W tej sytuacji suwerenność i technologia stapiają się w pojęcie cybersuwerenności. Nie istnieje jednak jedna definicja ani jedno rozumienie tego terminu. Praktyka gospodarczo-polityczna najpierw wytworzyła pojęcie cybersuwerenności korporacyjnej. Zgodnie z nim cyberprzestrzeń jest przede wszystkim przestrzenią komercyjną. Zbudowały ją i utrzymują kapitalistyczne przedsiębiorstwa cyfrowe, więc to one powinny decydować o jej kształcie. Co więcej, działania wszystkich innych aktorów cyfrowego pola – a więc obywateli, państwa, akademii, religii – miałyby być regulowane przez przedsiębiorstwa.

***Cybersuwerenność korporacyjna oznacza wizję, w której to właściciele infrastruktury cyfrowej – a nie państwa czy obywatele – stają się realnymi suwerenami, kształtującymi zasady funkcjonowania całej przestrzeni publicznej.***

Widocznym objawem praktyki działania cybersuwerenności korporacyjnej jest konflikt o wolność słowa w mediach społecznościowych. W praktyce kodeksy etyczne cyfrowych firm mitygują wypowiedzi użytkowników zgodnie z preferencjami właścicieli, z całkowitym pominięciem prawnie ustanowionych zasad wolności słowa. Dlatego zakup Twittera przez Elona Muska odbywał się pod hasłami walki o pierwszą poprawkę do amerykańskiej konstytucji.

*Praxis* działania spółek z Doliny Krzemowej trafnie ujął Eric Schmidt, jeden z twórców sukcesu Google. Podczas wykładu na

Uniwersytecie Stanforda radził młodym przedsiębiorcom, aby, tworząc AI, nie dali sobie narzucić regulacji, które miałyby ograniczać rozwój nowych technologii. Trudno o mocniejszy manifest suwerenności niż ogłoszenie, że praktyka działania stawia nas ponad prawem.

Zasada cybersuwerenności korporacyjnej wynosi cyfrowe przedsiębiorstwa do roli jedynek naprawdę suwerennych podmiotów. Gdyby ją wprowadzić, całe pole społeczne skonstruowane przez technologię cyfrową przeszłoby metamorfozę w pole gospodarcze, którego aktorzy dzielą się na właścicieli, wytwórców i konsumentów, a relacje wewnątrzspołeczne sprowadzałyby się do produkcji i konsumpcji.

## Cybersuwerenność państwa regulacyjnego

W odpowiedzi na rozwój cybersuwerenności korporacyjnej mocarstwa odpowiedziały ideą cybersuwerenności państwa regulacyjnego. Państwo regulacyjne to takie, które – zgodnie z zasadami filozofii politycznej Hegla – definiuje swoje podstawowe funkcje jako zadania nadzoru i kontroli nad innymi podmiotami. Zasady działania takiego państwa trafnie opisuje Michel Foucault w klasycznej już książce „Nadzorować i karać”.

Nie popełnijmy jednak błędów, przypisując nadzorcze pragnienia wyłącznie reżimom totalitarnym i autorytarnym. Łatwo dostrzec, że narzędzia cyfrowe w rękach państwa totalitarnego prowadzą do rozwoju praktyk totalnej kontroli, tak jak ma to miejsce w Chinach. Ale ideologia regulacyjna jest także ukrytą zasadą działania państw

demokratycznych, także tych stosujących retorykę demokratyczno-liberalną.

Żeby nie szukać daleko, wystarczy spojrzeć na zdolności operacyjne amerykańskiego wywiadu cyfrowego, rozwinięte po 11 września 2001 roku do niezwykłych rozmiarów. Albo na rozwijane, bez wyraźnego bodźca zewnętrznego, plany Komisji Europejskiej zwiększenia nadzoru nad Europejczykami, chociażby poprzez otwarty dostęp agend siłowych do kont komunikatorów wszystkich obywateli UE (oczywiście pod hasłami walki z przestępczością). Nasze polskie pomysły, na przykład system KSeF służący urzędom podatkowym do nadzoru całego obrotu gospodarczego w czasie rzeczywistym, także dokładają tu swoją cegiełkę (tym razem pod hasłem wiecznej wojny z „mafią VAT-owską”).

***Cybersuwerenność państwa regulacyjnego oznacza przeniesienie logiki nadzoru do świata cyfrowego – w którym bezpieczeństwo staje się nadrzędne wobec wolności, a technologia zamienia przestrzeń społeczną w panoptikon.***

Cybersuwerenność państwa regulacyjnego podporządkowuje sferę cyfrową aktualnym potrzebom nadzorczo-kontrolnym państwa, któremu musi zostać podporządkowana wolność pozostałych aktorów cyfrowego świata. Rodzi to ciekawe konsekwencje praktyczne. Państwo regulacyjne kładzie duży nacisk na rozbudowę aparatu cyfrowej kontroli oraz na cyberbezpieczeństwo swoich agend. Jednocześnie bywa nieproporcjonalnie nieporadne w tworzeniu narzędzi spoza

catalogu nadzorczo-kontrolnego, na przykład e-usług dla obywateli.

Gdyby konsekwentnie wdrożyć pryncypia cybersuwerenności państwa regulacyjnego, całe pole społeczne skonstruowane przez technologię cyfrową zamieniłoby się w cybernetyczny panoptikon, w którym zasada wszechnadzoru sprowadza wszystkich do roli nadzorowanych. Poza sami nadzorcami, bo nadzór sprawowałyby cyfrowe maszyny. Relacje wewnątrz takiego społeczeństwa sprowadzałyby się do gromadzenia, przepływu i interpretacji danych potrzebnych do regulacji ludzkich zachowań.

### **Cybersuwerenność państwa usługowego**

W praktyce doszło do symbiozy modelu cybersuwerenności korporacyjnej oraz państwa regulacyjnego. Obie strony potrzebują tych samych danych i korzystają z tej samej infrastruktury. Powstał zatem mniej lub bardziej sformalizowany sojusz pomiędzy korporacjami a państwami, w którym podzielono role. Państwo pozostawia przedsiębiorstwom swobodę działania, gromadzenia danych i ich monetyzacji, a przemysł cyfrowy odwdzięcza się dostępem do zgromadzonej wiedzy i danych oraz tworzeniem narzędzi i technologii dedykowanych cyfrowemu nadzorowi.

Nie trzeba wielkiej przenikliwości, by dostrzec, że w tak zdefiniowanym wyścigu małe i średnie państwa czy firmy, które nie są cyfrowymi gigantami, nie mają szans zbudować cybersuwerenności. Tylko mocarstwa mają zasoby, by zatrudniać dziesiątki tysięcy ekspertów cyfrowych niezbędnych do globalnego nadzoru tego, co dzieje się

w sieci. Tylko kolosy Doliny Krzemowej mają infrastrukturę i kompetencje, by w ułamkach sekund obsługiwać jednocześnie miliardy ludzi.

Kraje takie jak Polska muszą zredefiniować reguły gry, by zbudować swoją cybersuwerenność. Moja propozycja jest bardzo prosta. Cybersuwerenność – moim zdaniem – należy zdefiniować jako zdolność państwa do zapewnienia bezpieczeństwa i wolności obywateli w cyberprzestrzeni. Przecież dokładnie tego samego oczekujemy od państwa w przestrzeni fizycznej. Jeśli jadę rano do pracy, robię to w sposób swobodny, nie muszę nikogo pytać o zgodę na przemieszczanie się i towarzyszy mi poczucie bezpieczeństwa – raczej nikt mnie nie napadnie, a jeśli to się stanie, pojawi się policja. W przestrzeni wirtualnej powinniśmy wymagać tego samego.

Taka definicja cybersuwerenności powoduje, że cyberprzestrzeń staje się cyfrową agorą – wspólną przestrzenią wszystkich aktorów społecznej gry, która służy tworzeniu więzi społecznych, komercji, polityce, religii czy nauce. Cyfrowej agory nikt nie może zawłaszczyć, gdyż jest przestrzenią publiczną. Rola państwa w takim modelu ma charakter fundamentalnie usługowy. Państwo staje się państwem usługowym – jego rolą jest nie nadzór i kontrola, lecz tkanie wspólnej przestrzeni społecznej.

Podejmowana w Polsce przez niektórych polityków i publicystów różnorodna próba podważenia prymatu mocarstw i firm *Big Tech* to walka z wiatrakami, jeśli cybersuwerenność będziemy rozumieli w kategoriach komercyjnych czy kontrolno-nadzorczych.

Przyjęcie liberalnej definicji cybersuwerenności jest jedyną realną szansą dla Polski.

Jako naród mamy tę przewagę, że właściwie cała polska idea polityczności sprowadza się do idei niepodległości. Polacy nie wymyślili żadnego oryginalnego systemu politycznego ani nie wydali wybitnych myślicieli politycznych. Nawet wyjątkowe doświadczenie Solidarności pozostało emocją społeczną i nie stało się trwałą tradycją polityczną. Potrzeba niepodległości w sposób niepodważalny tkwi jednak w podświadomości społecznej. Dlatego Polaków o wiele trudniej niż inne narody można byłoby przekonać do przehandlowania suwerenności w zamian za inne dobra.

***Realną szansą dla państw takich jak Polska jest redefinicja cybersuwerenności jako zdolności do ochrony wolności i bezpieczeństwa obywateli – nie poprzez kontrolę, lecz poprzez budowę cyfrowej agory, w której państwo pełni rolę usługodawcy, a nie nadzorcy.***

### **Praktyka cyfrowej niepodległości**

Ten sposób myślenia przekłada się na konkretną praktykę działania. Mimo potężnej dominacji w polskiej cyberprzestrzeni zagranicznych firm IT i telekomunikacyjnych środowiska, które o cybersuwerenności zaczęły myśleć w kategoriach usługowych, odnoszą sukcesy. Przykładem takiego działania może być reforma obszaru rejestrów państwowych w latach 2015–2016. Doszło wówczas do przeniesienia świeżo ukończonego Systemu Rejestrów Państwowych (SRP) oraz agencji, która go wykonała – Centralnego Ośrodka Informatyki (COI) – spod nadzoru MSW do Ministerstwa Cyfryzacji.

Zmiana ta nie była tylko techniczno-proceduralna. Stary system PESEL, zbudowany przez funkcjonariuszy MSW pod koniec lat 70., służył przede wszystkim nadzorowi i kontroli. Jego pierwsze szerokie zastosowanie miało miejsce w czasie stanu wojennego, kiedy to posłużył do szybkiego i dyskretnego sporządzenia listy internowanych oraz ich adresów zamieszkania.

***Cyfrowa niepodległość nie rodzi się z deklaracji, lecz z praktyki – z przejścia od logiki nadzoru do logiki usług i z budowy państwa, które w cyberprzestrzeni przede wszystkim ma służyć obywatelowi, a nie kontrolować go.***

Nowy System Rejestrów Państwowych (SRP) również realizuje funkcje ewidencji ludności i wspiera działanie resortów siłowych, ale architektura jego oprogramowania została

ukierunkowana na świadczenie usług. Dzięki temu możliwe było szybkie przystąpienie do budowy e-usług dla obywateli: portalu obywatel.gov.pl i aplikacji mObywatel.

Hasło „GOV dla ludzi” dobrze oddaje ducha tej transformacji. Nadzór ministerstwa zorientowanego na usługi dla obywateli ma tu kluczowe znaczenie. Resort siłowy będzie zawsze grawitował w kierunku działań związanych z weberowskim „monopolem państwa na przemoc”. Dzięki tej zmianie Polska jest dziś liderem w UE, jeśli chodzi o dostarczanie przez państwo publicznych e-usług. Było to możliwe dzięki przyjęciu przez elitarną grupę osób odpowiedzialnych wówczas za SRP i portal obywatel.gov.pl (urzędników służby cywilnej w MSW, MC i KPRM oraz ekspertów IT z COI) koncepcji państwa usługowego, a w konsekwencji – liberalnej doktryny cybersuwerenności. ■

#### O AUTORZE

dr **Nikodem Bończa Tomaszewski** – manager branży ICT, historyk i publicysta. Współtwórca Narodowego Archiwum Cyfrowego (www.nac.gov.pl). W latach 2012–2016 pełnił funkcje Dyrektora Centralnego Ośrodka Informatyki MSW, gdzie nadzorował obszar IT związany z budową Systemu Rejestrów Państwowych oraz portalu obywatel.gov.pl. Następnie, w latach 2016–2024, jako Prezes Exatel SA, państwowego operatora telekomunikacyjnego, inicjował projekty budujące polską cybersuwerenność, w tym rozwój krajowych technologii SDN oraz stworzenie narodowego operatora łączność specjalnej. Autor książek *Demokratyczna geneza nacjonalizmu* oraz *Źródła narodowości*. Redaktor „Magazynu apokaliptycznego 44/Czterdzieści i Cztery”. Obecnie zaangażowany w rozwój polskich technologii kwantowych w The Center for Quantum Optical Technologies, wspólnej jednostce badawczo-rozwojowej utworzonej przez Uniwersytet Warszawski wraz z Uniwersytetem Oksfordzkim.

Partnerzy



SAMORZĄD  
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Pomorski Fundusz Rozwoju  
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu  
Województwa Pomorskiego



POLSKO-AMERYKAŃSKA  
FUNDACJA WOLNOŚCI

**marites**  
ELECTRONIC COMPONENTS



**PFR**  
Polski Fundusz Rozwoju

**Łukasiewicz**  
Sieć Badawcza

Pomorski Thinkletter

2026 nr 1 (24)

## POLSKA WOBEC GEOPOLITYKI SIŁY I TECHNODOMINACJI

OSTRA GRA O NOWY PODZIAŁ ŚWIATA  
– ZANIK REGUŁ, ROSNĄCA ROLA SIŁY  
I „WEAPONIZACJA” ZALEŻNOŚCI

JAKI MODEL SUWERENNOŚCI DLA POLSKI?  
– PRZYFRONTOWEGO PAŃSTWA  
EUROPEJSKIEGO ŚREDNIEJ WIELKOŚCI

ADMIN CZY USER

– JAK NAWIGOWAĆ W NOWYM  
CYFROWYM ŚWIECIE?

UNIA EUROPEJSKA JAKO MNOŻNIK SIŁY POLSKI  
– JAK TO OSIĄGNĄĆ?

KONGRES  
OBYWATELSKI



# POBIERZ CAŁĄ PUBLIKACJĘ

[www.kongresobywatelski.pl](http://www.kongresobywatelski.pl)

